

Cyryl i Dionizos

Patryk Daniel
Garkowski



Cyryl i Dionizos

**Patryk Daniel
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski: Cyryl i Dionizos

ISBN: 978-83-8386-223-1

Data wydania: 8 marca 2025 roku

Wydanie I

Wydawca: Patryk Daniel Garkowski

Okładka: Patryk Daniel Garkowski

Patryk Daniel Garkowski:
Cyryl i Dionizos

Cyryl i Dionizos

Cyryl był właścicielem wielkiej i rozległej winnicy.

Jego wino było przewyborne.

Wspaniałe,
wręcz doskonałe,
nad wyraz smaczne.

Cyryl się bardzo tym winem chwalił
wokół,
wszędzie.

Człowiek ów mniemał, że jego wino przewyższa nawet
ambrozię
albo trunki boga Dionizosa...

Przechwałki dotarły do uszu boga winnej latorośli...

Otyłe bóstwo
przyczłapało
do
Cyryla,

zataczając
się
bardzo,

głośno
bekając

oraz
stękając
po
drodze.

Patryk Daniel Garkowski:
Cyryl i Dionizos

Cyryl jednakowoż nie przestraszył się
otyłego,
upojonego alkoholem,
brzuchatego
boga.

Na swej jeszcze młodej
twarzy
śmiertelnik ukazywał
butność,
niebywałą arogancję.

Lecz zarazem Cyryl
był grzeczny
i uprzejmy
dla boga winnej latorośli.

Jasne było,
że
musiało
dojść
pomiędzy nimi
do
dżentelmeńskiej
konfrontacji...

Pomiędzy tymi dwojga do pojedynku doszło.
Dionizos - Cyryl
- dwaj mężczyźni -
w szranki stanęli.

Kogóż wino okaże się lepsze?

Zaraz to miało się ustalić...
Rozstrzygnąć zupełnie.

Patryk Daniel Garkowski:
Cyryl i Dionizos

Rozpoczął się pojedynek dorosłych, zdawałoby się, dżentelmenów.
Zdawałoby się - pojedynek towarzyski...

Oto osobiście przyniósł Cyryl najlepsze swe wino,
przyniósł bogu płyn w ozdobnym kielichu.
Długo to ciemne wino było robione.
Od razu wychłęptał je bóg Dionizos.
Bez mrugnięcia okiem.

Wychłęptał ów ciemne wino jak pies spragniony,
jak pies zawszony, a także bezdomny.
Do ostatniej wręcz kropli,
kropelki,
kropeleczeni.

Bóg naczynie wylizał wirującym językiem,
świdrującym,
poszukującym
wszędzie
ostatnich
kropelek.

Po czym bóg stwierdził, że wino
jest
całkiem dobre...
choć
mogłoby
być
dalece
lepsze...

Gospodarza Cyryla bóg troszkę pochwalił.
Po ramieniu poklepał.
Pochwalił też jego rozległe latyfundium.

Patryk Daniel Garkowski:
Cyryl i Dionizos

I oto przyszła pora na boga...

Dionizos

swe

wino

po prostu

wyczarował -

toteż wysikał

z niczego,

bekając głośno.

Już to mogło zapowiadać istną katastrofę...

„Pij, pij, pij, mój kochany!” - rubasznie oznajmił Dionizos obleśny.

(Z jego penisa nadal wyciekały obrzydliwej cieczy ostatnie kropelki.)

Więc Cyryl wypił

ów żółtą

ciecz

przybyłą

z

odmętów,

z

dna

kłoczego

obrzydliwego,

zwiędniętego

boskiego

prącia.

(Kielich użyty został Cyryla do picia.)

Patryk Daniel Garkowski:
Cyryl i Dionizos

Na twarzy mężczyzny pojawił się grymas obrzydzenia:

„Okropne szczyny” - oznajmił do boga - zgodnie ze stanem faktycznym.

Zdenerwował się wielce Dionizos.

Z gniewu aż na twarzy spurpurowiał

niczym

przedojrzała,

śmierdząca rozkładem,

nabrzmiała

śliwka.

Jakże śmie ów nędzny śmiertelnik

obrażać samego boga!!!

Urażony Dionizos przemienił Cyryla w winorośl,

na szkodniki zupełnie nieodporną...

Zaś latyfundium Cyryla upadło.

Opuścili je chłopięcy niewolnicy,

ubijający

winogrona

niezmiernie

spoconymi,

bosymi

stopami...

Wybiegli

wolni

niczym

fruwające,

owocożerne

ptaki.